

Jan Bończa-Szablowski: Samozaoranie Moniki Strzępki w Teatrze Dramatycznym

Reżyserka Monika Strzępka, która postanowiła dokonać rewolucji w polskim teatrze, zaledwie po kilkunastu miesiącach dokonała samozaorania.

Publikacja: 22.12.2023 17:00



Foto: materiały prasowe

Jan Bończa-Szablowski

Prawie dziesięć lat temu wierzyłem, że duet Monika Strzępka/Paweł Demirski mógłby wydzwignąć z kryzysu łódzki Teatr Nowy. W felietonie „Karuzela z dyrektorami” odnotowałem, że powierzenie im dyrekcji tej sceny byłoby nawiązaniem do idei Kazimierza Dejmka, który stworzył w Łodzi teatr lewicujący i zaangażowany. Tomasz Karolak, u którego w Teatrze IMKA oboje artyści przygotowywali w tym czasie „Klątwę”, rozmawiał nawet z nimi na ten temat. Uznali oni ponoć, że Nowy trzeba by właściwie stworzyć od nowa, a oni, korzystając z wielu zaproszeń, chcieliby skupić się na twórczości artystycznej, a nie organizacyjnej.

Odpowiedź wydała mi się konkretna i uzasadniona. Tym bardziej zdziwił mnie fakt, że ta sama Monika Strzępka (sama, bo już bez Demirskiego), nie mając żadnej praktyki kierowania zespołem, postanowiła nagłościć swą chęć pokierowania warszawskim Teatrem Dramatycznym, który ani nie pasował do jej wizji teatru, ani nie wymagał żadnej rewolucji. Od początku ignorowała fakt, że jej sytuacja jest diametralnie inna niż Krzysztofa Warlikowskiego, który od miasta otrzymał starą składnicę MPO, by w niej zbudować swój teatr od podstaw.

Czytaj więcej



PLUS MINUS

Józef Hen: Warto mieć talent, ale natchnienie bywa problematyczne

Unikam wielkich słów. Wolę więc powiedzieć: pisarz ma nie kłamać. I dodam w tajemnicy: warto...

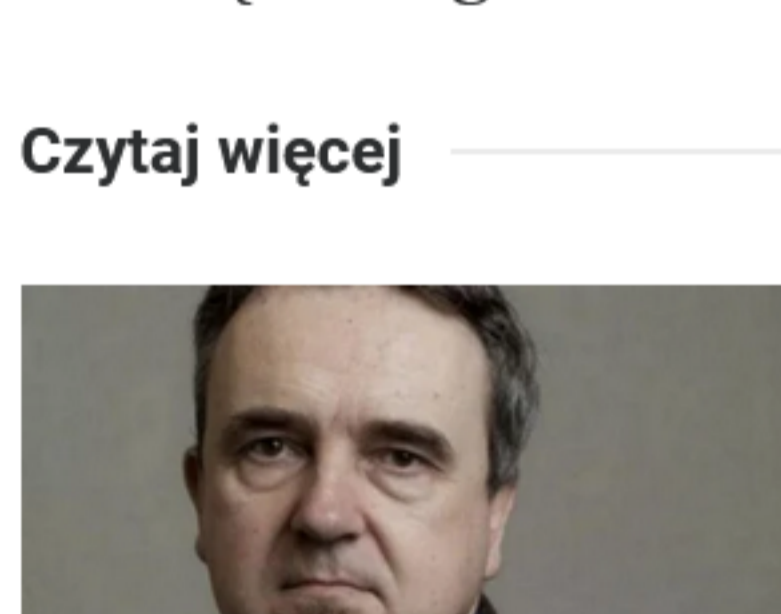
Z Dramatycznym przecież w ciągu siedmiu dekad związani byli najwybitniejsi: reżyserzy Swinarski, Jarocki, Prus, Lupa, Warlikowski, Jarzyna, Cieplak czy Głińska, w zespole zaś legendarni aktorzy z Mikołajską, Holoubkiem, Zapasiewiczem i Łomnickim na czele, którzy wychowali godnych następców. Parcie na Dramatyczny wydało się o tyle dziwne, że Strzępka w historię tego teatru wpisała jedną tylko premierę: „W imię Jakuba S.”, przygotowaną w duecie z Demirskim jeszcze za dyrekcji Pawła Miśkiewicza, w 2011 roku.

Być może fakt, że następny dyrektor sceny Tadeusz Słobodzianek nie podjął z nią współpracy, wyzwoliło w niej reakcję typu: „ja ci jeszcze pokażę”. Fakty są jednak takie, że Słobodzianek, mający lepsze i gorsze premiery, wpisał się odpowiedzialnie w historię tej sceny jako teatru środka. Natomiast Monika Strzępka rozpoczęła swe rządy od negacji tradycji. Miałem wrażenie, że działa jak w wierszu Gałczyńskiego: „Nowe ryby złowimy w jeziorach, nowe gwiazdy znajdziemy na niebie. Popłyniemy daleko, daleko, jak najdalej, jak najdalej przed siebie”.

Jej działania były coraz bardziej niezrozumiałe i infantylne, a z czasem wręcz groźne. Znakiem firmowym teatru stało się nie umieszczone w foyer popiersie patrona, czyli Gustawa Holoubka, lecz rzeźba złotej waginy, triumfalnie wniesiona i umieszczona w perspektywie głównego wejścia w czymś, co wygląda jak kaplica.

Jej działania były coraz bardziej niezrozumiałe i infantylne, a z czasem wręcz groźne. Znakiem firmowym teatru stało się nie umieszczone w foyer popiersie patrona, czyli Gustawa Holoubka, lecz rzeźba złotej waginy, triumfalnie wniesiona i umieszczona w perspektywie głównego wejścia w czymś, co wygląda jak kaplica. A gabinet dyrekcji zmienił nazwę na „Waginet”. Z afisza zniknęła oblegana premiera „Amadeusza”, która ponoć drenowała budżet teatru, oraz spektakle, w których grali ulubieni aktorzy Słobodzianka. Pierwsza premiera, czyli „Mój rok relaksu i odpoczynku”, przyjęta pozytywnie, przekonała jednak, że nowy Dramatyczny mógłby być sceną filialną nowego Teatru Powszechnego.

Czytaj więcej



PLUS MINUS

Jan Bończa-Szablowski: Miłość i śmierć Fosseo

W Polsce zarówno nazwisko tegorocznego noblisty, jak i jego dorobek nie są obce zwłaszcza...

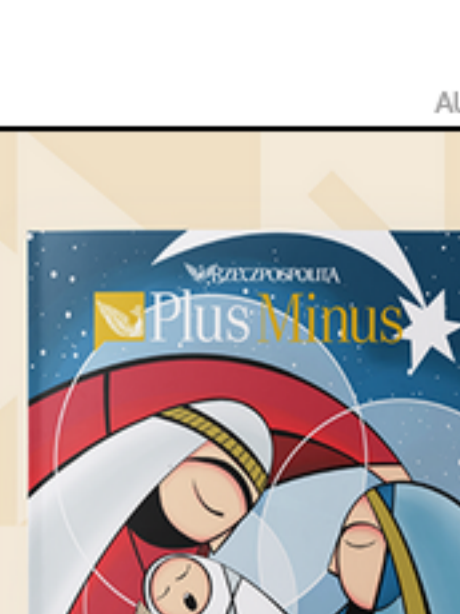
Po pierwszej premierze dyrektorka, przychylając nieba całemu zespołowi, podkreślała, w jak nieludzkich warunkach przyszło mu pracować za poprzedniej dyrekcji. Następne miesiące pokazały, że sama może pójść dalej (sama, a właściwie z kolektywem, bo nikt nie chciał brać indywidualnej odpowiedzialności za decyzje). Z zespołu zaczęli odchodzić aktorzy tej klasy co Adam Ferency, Halina Łabonarska, Małgorzata Rożniatowska, Modest Ruciński, Łukasz Lewandowski i wielu innych. Czasami forma rozstania była wręcz haniebna. Pani Dyrektor kwestionowała metody pracy z aktorem. Zaatakowała Akademię Teatralną jako wylegarnię tych, z którymi nie da się pracować na zasadzie „partnerskiej wymiany”. A przecież jeżeli chciała, by aktorstwo stało się rodzajem performance’u, to powinna stworzyć prywatną grupę, z którą ćwiczyłaby tę zasadę – znając gusta odpowiedzialnej za kulturę wiceprezydentki Warszawy, miałyby pewnie wsparcie. Niestety, wywalczyła dla siebie Dramatyczny... i w ciągu kilkunastu miesięcy zburzyła to, co udało się zbudować przez dziesięciolecia.

Czytaj więcej

PLUS MINUS

Na święta jeszcze więcej treści.
Czytaj taniej z dostępem do rp.pl

SUBSKRYBUJ



Dziś poziom wrzenia jest taki, że nie doszło do premiery, a Strzępka nie zamierza składać rezygnacji, co tłumaczy, o ironio, dobrem zespołu, którego została ofiarą.

© Licencja na publikację
© © Wszystkie prawa zastrzeżone
Źródło: Plus Minus



Społeczeństwo

NEWSLETTERY

Najważniejsze wiadomości w Twojej skrzynce pocztowej

Na święta jeszcze więcej treści